

## **Liberalizm bez wolności**

Kissinger od dawna pisze, że powojenny porządek światowy się skończył. Teraz pandemia, jako historyczna przygodność, przyspiesza nadejście tego, co nieuchronne. Znów stoimy wobec historycznego przesilenia. Zachód musi stworzyć swoją nową formułę, aby odzyskać kontrolę nad własną przyszłością – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

W ostatnim czasie, pełnym wielu kryzysów, praktycznie każdy kolejny tekst wiekowego Henry'ego Kissingera przyjmowany jest na Zachodzie z ogromnym zainteresowaniem.

Porównywalnym chyba już tylko z tym, jak w starożytnej Grecji traktowano przepowiednie wyroczni z Delf. Ale kiedy na początku kwietnia „The Wall Street Journal” opublikował jego artykuł dotyczący kryzysu koronawirusa, zaczynający się i kończący osobistym wspomnieniem bitwy aliantów o Ardeny pod koniec II wojny światowej, niektórzy komentatorzy poczuli się oburzeni. Ich uwagę zwrócił fakt, że w całym tekście nie pada ani jedna wzmianka o Chinach, jak by nie było – głównym winowajcy całego nieszczęścia obecnej pandemii. Kissinger „skromnie” przemilcza sprawę Chin, chociaż przecież jako główny architekt amerykańskiej polityki otwarcia się na to azjatyckie mocarstwo ma swój udział w powstaniu jego obecnej światowej potęgi.

*W tekście Kissingera nie pada  
ani jedna wzmianka  
o Chinach, jak by nie było –  
głównym winowajcy całego  
nieszczęścia obecnej pandemii*

Ale jest także druga  
sprawa. Kissinger  
nawołuje, by  
w obliczu  
bezprecedensowego  
zagrożenia Zachód  
pod przywództwem  
Ameryki znów, jak 75

lat temu, zwał szeregi wokół wartości światowego liberalnego porządku. Problem w tym, że wymieniając jego wartości: porządek, bezpieczeństwo, rozwój gospodarczy i polityczną legitymizację, zapomniał wspomnieć o wolności. Świat bez Chin i liberalizm bez wolności. Każdy, kto czytał książki Kissingera, wie, że nie są to przypadkowe pominięcia.

Warto słuchać „amerykańskiej wyroczni”. Wzywa ona Amerykę do odbudowy swojego światowego przywództwa, choć wybór między Donaldem Trumpem i Joe Bidenem nie daje na nie większych nadziei. Chce, byśmy odbudowali liberalny porządek Zachodu, ale rozumiany głównie jako utraconą hierarchię porządku władzy. I nie mówi nam wprost, że to wszystko jest konieczne, by powrócić do gry z najważniejszym przeznaczeniem współczesnego świata – Chinami.

Kissinger od dawna pisze, że powojenny porządek światowy się skończył. Teraz pandemia, jako historyczna przygodność, przyspiesza nadejście tego, co nieuchronne. Znów stoimy wobec historycznego przesilenia. Zachód musi stworzyć swoją nową formułę, aby odzyskać kontrolę nad własną przyszłością. Ale tutaj właśnie pojawia się

najciekawsze pytanie: czym bowiem będzie ten Zachód, jeśli jego przyszłość sprowadzona zostanie do form porządku i rywalizacji? Repliką swego wielkiego azjatyckiego antagonisty?

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”